

# 0 starożytnych sofistach

19 lipca 2011

## STAROŻYTNI SOFIŚCI

Obecnie słowo „sofistyka” jest określeniem pejoratywnym, jednak nie zawsze tak było. Jeszcze w czasach Cesarstwa, sofistami nazywani byli profesorowie retoryki i prozaicy, bynajmniej nie miała być to obelga. Łatka krętaczy i oszustów przyłgnęła do nich głównie za sprawą Sokratesa i Platona, ale posiadali oni dość dobre powody do takich generalizacji. Zdaje się, że społeczeństwa greckich państw-miast miały do nich dość ambiwalentny stosunek, bo i niejednoznaczny był cel i metody sofistyki. Z jednej strony byli encyklopedystami, którzy postanowili swoją wiedzę rozdysponować, z drugiej zaś żądali za swoje nauki pieniędzy. Byli burzycielami zastanego porządku, a jednocześnie rzecznikami panhellenizmu. W opinii starszych Greków psuli młodzież, jednak ta do nich ciągnęła i płaciła za ich towarzystwo. Ironią losu wydaje się być to, że osobą skazaną za „psucie młodzieży” na śmierć był Sokrates, sofistów wróg i prześmiewca.

Przyczyn sofistyki należy upatrywać w bankructwie dawniejszej filozofii. Myśliciele przedsokratyczni skupiali się na obiektywnym świecie zewnętrznym, dochodząc często do sprzecznych konkluzji. Aby wytrwać na swoich stanowiskach, byli gotowi przeczyć najbardziej podstawowym ludzkim doświadczeniom. Nic więc dziwnego, że znalazła się grupa osób zniechęcona takimi postawami. Niektórzy historycy filozofii są skłonni twierdzić, że sofistyka była naturalną konsekwencją zaznajamiania się Greków z obcymi ludami. Tkwi w tym ziarno prawdy, ale przecież zarówno Tales, jak i Pitagoras podróżowali wiele wzdłuż i wszerz ówczesnego świata, a jednak sofistami nie byli. Wydaje się, że grecki kolonializm był pożywką dla każdej możliwej filozofii – kto poznaje wiele kultur, ten staje się niepewny własnych mitów i obyczajów, więc szuka oparcia w czymś innym.

Pierwszą różnicą między sofistami, a dawną filozofią był stosunek do prawdy. „Człowiek jest miarą wszechrzeczy” jak głosił Protagoras, oddając ducha nowej myśli. Starsze systemy filozoficzne miały charakter absolutystyczny. Istnienie ostatecznej prawdy o świecie było niepodważalnym założeniem, sofiści byli skłonni z niego zrezygnować na rzecz wielu prawd względnych. Byli relatywistami poznawczymi w najczystszyemu tego słowa znaczeniu. Jeśli dwóch ludzi głosiło sprzeczne sądy o smaku potrawy, to oboje mieli rację, bo człowiek, a nie świat, jest instancją rozstrzygającą o prawdziwości sądów. Podobny stosunek mieli do spraw etyki, nie widzieli żadnych realnych wartości w prawach greckich polis i barbarzyńskich ludów, a jedynie różnorodność poglądów na dobro, odwagę i cnotę. Faktycznie, było tak, że porównując normy moralne Sparty i Aten można było uznać, że są wyznaczane bardziej przez pragmatyzm chwili, aniżeli rozum. Gdy sofiści podnosili te sprawy na forum publicznym, ośmieszali autorytety, tym samym przyciągali do siebie młodzież. Nie trzeba tu chyba opisywać jaka była reakcja starszych obywateli miast dostrzegających takie działania, często i oni byli przez sofistów ośmieszani.

Metoda nowej filozofii przeszła więc z przedmiotu na podmiot, szczególną zaś uwagę przyciągał język, którym się posługiwano coraz częściej w rozwiązywaniu sporów i prowadzeniu polityki. Sofiści byli mistrzami retoryki, manipulacji i erystyki. Stosunek mowy do świata traktowali jako rzecz marginalną, służącą często zabawie. W Eutydemie dwóch sofistów męczy nieszczęsnego młodzieńca doprowadzając jego własne słowa do sprzeczności przez infantylne gry słów, dwuznaczności i niedopowiedzenia. Jednak nie zabawa była przyczyną zainteresowania się językiem. Jeśli jakiś obywatel Aten został oskarżony o zbrodnię wytaczano mu publiczny proces. W związku z nikłym materiałem dowodowym w takich sprawach, broniono się argumentami, mowami i retoryką. Sofiści obiecywali, że za pieniądze nauczą każdego posługiwać się językiem tak sprawnie, że wygra on każdą sądową sprawę niezależnie od faktycznego stanu rzeczy. Przyniosło im to złą sławę, ale klientów nie

zabrało. Była to zresztą nie pierwsza rzecz w dziejach, którą postanowiono „powszechnie tępić” i jednocześnie powszechnie używać. Tak samo, aby zostać skutecznym politykiem należało opanować doskonałą sztukę przemawiania. Piękne słowa nieraz zastępowały fakty, a demagogowie czyli „prowadzący lud” zyskiwali coraz większe znaczenie. Sofistów nie należy tu zbyt oczerniać, wszak dawali ludziom tylko narzędzie. Retoryka mogła służyć tak dobremu celom, jak i złym. Często przecież bywało tak, że uczciwy Grek został skazany na wygnanie tylko dlatego, że nie potrafił podnieść swoich racji w sądzie. Nierzadko idee polityczne, które przyniosłyby miastu korzyść, gubiły się w niepewności mówców. Sprawą istotną tutaj jest to, że sofisci nie dbali zbyt o kwestie, dzięki którym zostają obecnie osądzani, zarówno pozytywnie jak i negatywnie.

Dwie jeszcze cechy wyróżniały sofistykę na tle wcześniejszej myśli filozoficznej. Po pierwsze ich metoda zdobywania wiedzy była nie racjonalno-dedukcyjna, a empiryczno-indukcyjna. Znaczyło to ni mniej, nie więcej, że sofisci podróżowali po świecie zbierając jak najwięcej faktów, czy też poglądów, tworząc z nich niedomknięte systemy wiedzy. Byli encyklopedystami: „Jak raz usłyszę, to pięćdziesiąt imion z pamięci powtórzę!”, chełpi się Hippiasz przed Sokratesem. Z tego samego dialogu wynika, że sofista posiadał wiedzę nie tylko o rodach, historii, ale o „gwiazdach i (o tym) co się dzieje na niebie”, geometrii, „głoskach i zgłoskach, o rytmach i harmoniach” i o wszystkim w ogóle, co wchodziło w zakres zainteresowania Greków. Była to rzecz jak najbardziej pozytywna, przepływ myśli, wyników badań i spekulacji znacznie zwiększył się w tamtych czasach. To co oburzało wielu Greków to „sprzedaż wiedzy”. Sofisci żądali za swoje mowy i nauki opłat w złocie, niczym handlarze przypływający z dalekich włości z egzotycznymi towarami. Najmniejsze zyski osiągalni w Sparcie z uwagi na surowe prawodawstwo regulujące te kwestie, z czego nie omieszkał zakpić sobie Sokrates. Tak oto przemawia do Hippiasza, który nieświadomy, że stał się obiektem drwin przytakuje: „Zatem, wedle twego rozumowania, to i bardziej

prawem jest, żeby się synowie Lacedemończyków wychowywali u Hippiasza, a mniej prawem, żeby u własnych ojców, jeżeli naprawdę od ciebie więcej skorzystają.” i dalej pyta: „Zatem prawo łamią Lacedemończycy, kiedy ci złota nie dają i nie powierzają swoich synów?”. Hippiasz jest bardzo zadowolony z takiego sformułowania problemu.

Dwóch przynajmniej sofistów trzeba omówić z osobna, w tak krótkim artykule jak ten: Protagorasa i Gorgiasza. Zbiorcza charakterystyka i ocena sofistów, której dokonałem powyżej nie oddaje w pełni zainteresowań poszczególnych myślicieli. Niektórzy z nich nie byli encyklopedystami, a zajmowali się jedynie etyką i przemowami, inni jeszcze układali tezy o obiektywnym świecie i bogach. Jednak zawsze można ich było wpasować w ogólny topos „sofisty” – płatnego nauczyciela filozofii i retoryki.

## **PROTAGORAS**

Protagoras urodził się w Abderze, był współczesny Demokrytowi, z nim dorastał i pobierał nauki. Od niego to pochodzi wcześniej wspomniana maksyma: „Człowiek jest miarą wszechrzeczy”, która jest przez wielu publicystów mylnie interpretowana. Protagoras zdaje się mówić „Człowiek jest tym, który poznaje, stąd istnieje wiele prawd”, a nie jak chcieliby niektórzy „Człowiek zajmuje uprzywilejowane miejsce we wszechświecie”. Czytałem kiedyś artykuł, którego autor niezwykle gorączkował się z powodu tego sloganu, sugerując, że powinniśmy zamknąć wszelkie schroniska dla zwierząt, albo też przerobić psy na kiełbasę, powracając do korzeni humanizmu. Cokolwiek ten publicysta nie twierdziłby dalej, cytatu użył błędnie. W myśl Protagorasa nie ma uprzywilejowanego punktu widzenia, a wszystkie doznania zmysłowe i opinie o świecie są relatywnie prawdziwe. Może cytat w całości rozjaśni bardziej sprawę, niż moje tłumaczenia i zapewnienia. Brzmi on: „człowiek jest miarą wszystkich rzeczy, będących takimi, jakimi są, nie będących takimi, jakimi nie są”. Na jakiej podstawie powinien człowiek uznawać sądy, skoro kryterium

obiektywnej prawdy zgodnej z rozumem nie istnieje? Tutaj do głosu dochodzi pragmatyzm. Człowiek powinien wybierać spośród mnogości opinii na temat świata i działania w nim te „zdrowsze”, pożyteczniejsze. Czyny powinny być dostosowane do konkretnych sytuacji i problemów. Dobry obywatel stosuje się do praw danego miasta, nawet jeśli jest przekonany, że są one jedynie konwencją i nie opierają się na żadnej prawdzie absolutnej. Zresztą, etyka według Protagorasa była w pewien sposób wszczepiona w społeczeństwo, a różnice między prawami były dość powierzchowne.

Ciekawy był stosunek Protagorasa do bogów i religii. Według słów Diogenesa Laertiosa, sofista miał uciec z Aten oskarżony o bluźnierstwo, lecz utonął w drodze na Sycylię, a jego książkę o bogach spalono na placu targowym. Nie wiadomo jednak ile w tej opowieści prawdy. Nie był on radykalnym ateistą, raczej prekursorem agnostycyzmu, tak pisał w swoim dziele: „O bogach nie mogę wiedzieć ani czy istnieją, ani czy nie istnieją, ani też jaka jest ich istota i jak się pojawiają. Wiele bowiem rzeczy stoi na przeszkodzie, aby można było coś o tym wiedzieć; niemożliwość odpowiedniego doświadczenia zmysłowego i krótkość życia człowieka. ” Taka postawa nie dziwi u relatywisty mającego za punkt wyjścia doznania zmysłowe człowieka. Jednak nie wydaje się by Protagoras miał zamiar zwalczać kulty, raczej wypowiadał swoje myśli na poziomie czysto teoretycznym.

W odróżnieniu do większości sofistów, Protagoras nie był encyklopedystą. Skupiał się jeszcze, oprócz prawa, religii i obyczajów, na retoryce i gramatyce. Uczył on nie tylko jak poprawnie wypowiadać się, ale także jak słabsze argumenty, czynić silniejszymi. W tym wymiarze był prekursorem erystyki. Do niego należy pierwszy podręcznik gramatyki cywilizacji zachodnio-europejskiej.

## **GORGIASZ**

Gorgiasz żył od około 483 do 375 roku przed Chrystusem. Dużo

podróżował po greckim świecie szerząc ideę panhellenizmu. Nie dlatego jednak poświęcam mu osobny akapit. Gorgiasz w swoim dziele „o niebycie, czyli o naturze” formułuje i uzasadnia trzy niesamowicie ciekawe z punktu widzenia filozofii tezy:

1. Nic nie istnieje. Za tą tezą Gorgiasz argumentował następująco: gdyby coś istniało byłoby albo wieczne, albo musiałoby kiedyś powstać. Nie mogłoby powstać ani z bytu, ani z niebytu, bo z niebytu nic nie powstaje, a byt powstający z bytu raczej trwa dalej niż zaczyna istnieć. Nie może też byt istnieć odwiecznie, gdyż byłby nieskończony. Nieskończony byt nie mógłby być w innym bycie, ani w sobie, byłby więc nigdzie. To co jest nigdzie nie istnieje.

2. Gdyby nawet coś było nie można by tego poznać. O tym, czego nie ma, o niebycie nie sposób nawet myśleć. Wynika z tego, że wszystko, o czym myślimy, istnieje. Brak możliwości błędu prowadzi według Gorgiasza do absurdu.

3. Nawet gdyby dało się byt poznać, to wiedzy tej nie dałoby się przekazać. Tu argumentacja przebiega naturalniej: każdy znak jest czymś innym niż rzecz oznaczana. Nie da się za pomocą słów przekazać wiedzy o kolorach.

Nie wiadomo czy trylemat skonstruowany przez Gorgiasza był tylko zabawą retoryka, czy poważnym namysłem nad światem nihilisty. Teza druga, a raczej jej schemat będzie jeszcze powracać w filozofii dopóki jasno nie oddzieli się myśli od bytu. Teza pierwsza wynika z dwuznaczności słów i faktycznego problemu istnienia świata. Jego rozwiązania poszukuje się dalej w filozofii, a także w fizyce, Einstein dość długi czas nie chciał przyjąć koncepcji Wielkiego Wybuchu z własnych arbitralnych powodów związanych właśnie z problemem istnienia. Teza trzecia porusza nieśmiało problem qualiów i tzw. trudny problem świadomości, który jest obecnie szeroko omawiany w związku z postępem w naukach kognitywnych. Wydaje się jednak, że rozwiązania tych problemów nie widać jeszcze na horyzoncie. Uczestniczyłem kiedyś w prezentacji : „Trudny problem świadomości istnieje, ale nie jest nasz”, utrzymanej w duchu Dennettowskiego redukcjonizmu, wystawiając się eufemicznie: nie zachwycała...

## PODSUMOWANIE

Działalność sofistów można oceniać różnie, w zależności od perspektywy i wartości, które uznajemy za istotne. Często jednak bywa tak, że myśliciele wydają nam się mądrzy i roztropni dopóki nie napotkamy ich przeciwników, a tych sofistów mieli wielkich. Pierwszym był Sokrates, który swoje stanowisko przypieczętował śmiercią, a któremu poświęcę następny artykuł. Tak jak sofisci nieraz ośmieszali tradycję i autorytety, tak Sokrates często szydził z nich w miejscach publicznych. Wśród wielkich ludzi Grecji nie był w tej niechęci odosobniony. W „Protagorasie” Sokrates pyta Hipokratesa: „A ty (...) na bogów, nie wstydzilibyś się przed Hellenami zostać zawodowym mędrce, sofistą?”, ten zaś odpowiada: „Tak, na Zeusa, Sokratesie, jeżeli mam powiedzieć to, co myślę.”

Autor: memento

Nadesłano do „Wolnych Mediów”